

Wspólny podręcznik

historia tworzenia na przykładzie prac francusko-niemieckich i polsko-niemieckich

Niniejszym artykułem rozpoczynamy cykl dyskusyjny, dotyczący wzajemnych relacji polsko-niemieckich i poszukiwania sposobu ujęcia ich w formy przekazu podręcznikowego, wspólnego dla zainteresowanych stron.

■ ALEKSANDRA MROZOWSKA

Powyższemu twierdzeniu przeczą jednak działania inicjowane przez historyków w niektórych państwach. Postępujące procesy globalizacji i integracji regionalnej coraz częściej skłaniają bowiem do podejmowania prób tworzenia wspólnej wizji historii. Nie oznacza to jednak woli dążenia do procesów unifikacji, a ma być jedynie drogą do lepszego zrozumienia wydarzeń przeszłości, które często dzieliły i prowadziły do konfliktów. Lepsze zrozumienie przeszłości być może pozwoli uniknąć popełnienia podobnych błędów w przyszłości.

Stworzenie jednego wspólnego podręcznika europejskiego wydaje się dla wielu być niemożliwe. Jednak francusko-niemiecki podręcznik historii oraz trwające prace polskich i niemieckich historyków dowodzą, że możliwe jest wspólne spisanie historii narodów, które często w przeszłości więcej dzieliło niż łączyło. Mówienie o bolesnych wydarzeniach przeszłości jest bowiem konieczne dla zbudowania trwałego porozumienia między narodami, lepszego zrozumienia ich działań oraz współpracy na rzecz lepszej przyszłości. Jak podkreśla bowiem Władysław

Bartoszewski: „To właśnie w pamięci historycznej kryje się nasza zdolność lub nasza nieumiejętność porozumiewania się w przyszłości (...) Spisywanie historii powinno odbywać się wspólnie i bez obawiania się poruszania tematów, które budzą kontrowersje. Aby rany historii mogły się zabiścić, trzeba je leczyć tak, jak chorobę”¹.

1. FRANCUSKO-NIEMIECKA TRUDNA PRZESZŁOŚĆ

Francuscy i niemieccy historycy jako pierwsi dali pozytywny przykład współpracy między krajami, które dzielą bolesne wydarzenia przeszłości (wystarczy wspomnieć konflikty o Alzację i Lotaryngię czy okupację Francji w czasie II wojny światowej). O ile porozumienie polityczne między dwoma krajami przez długi czas było trudne do osiągnięcia, o tyle podjęcie wspólnych działań na wspólnym szczeblu okazało się być możliwe do urzeczywistnienia.

Podstawy współpracy francusko-niemieckiej w dziedzinie szkolnictwa

Silne podstawy współpracy francusko-niemieckiej w dziedzinie szkolnictwa

¹ Chauffour Célia, Bientôt un Manuel d'histoire commun germano-polonais?, „Le Monde”, 19.02.2008.

stworzył Traktat Elizejski. Francusko-niemiecki traktat stanowił i nadal stanowi jeden z podstawowych dokumentów określających współczesne stosunki między dwoma europejskimi mocarstwami. Podpisany w Paryżu w styczniu 1963 r. przez generała Charlesa de Gaulle'a oraz niemieckiego kanclerza Konrada Adenauera miał służyć realizacji ważnych celów politycznych. Zobowiązywał on oba mocarstwa w art. 2, paragrafie 1. do „przeprowadzania konsultacji przed podjęciem ważnych decyzji z zakresu polityki zagranicznej, a przede wszystkim dotyczących wspólnych interesów, w celu wypracowania, jak to tylko możliwe analogicznego stanowiska”.

Wypracowywaniu wspólnego stanowiska służyć miały ustalone w Traktacie regularne konsultacje szefów państw i rządów (co najmniej raz do roku), ministrów spraw zagranicznych i obrony (co najmniej raz na trzy miesiące), szefów sztabów generalnych i ministrów ds. młodzieży oraz wysokich urzędników obydwu ministerstw spraw zagranicznych (co najmniej raz na miesiąc).

Co ważne natomiast, z punktu widzenia rozwoju współpracy w dziedzinie szkolnictwa, powoływał on wspólną komisję do spraw młodzieży oraz podkreślał wagę podejmowania wspólnych działań w tym obszarze².

W rozdziale „Edukacja i młodzież” Traktat Elizejski stanowił, iż w zakresie edukacji, wysiłki będą koncentrować się przede wszystkim na następujących działaniach:

- nauka języka – zgodnie z postanowieniami Traktatu rządy Francji i Niemiec zobowiązywały się podkreślać w swoich krajach wagę znajomości języka sąsiada. Pamiętając o tym, miały podjąć działania mające na celu zwiększenie liczby uczniów francuskich, uczących się niemieckiego i niemieckich, poznających język francuski. Rząd Federalny Nie-

miec zobowiązał się do poruszenia tej kwestii z władzami poszczególnych landów. Ustanowienie specjalnego systemu miało pomóc w osiągnięciu tego celu.

- problemy wzajemnego uznawania – ustalono, że kompetentne władze przyspieszą przyjęcie porozumień, zapewniających ujednolicenie zasad studiów, egzaminowania, nagród uniwersyteckich i dyplomów.
- współpraca w zakresie badań naukowych – w Traktacie zapisano, iż organizacje i instytuty badawcze nawiążą kontakty, rozpoczynając od możliwie najobszerniejszej wymiany informacji. Zdecydowano o tworzeniu wspólnych programów badawczych, w dziedzinach, w których jest to możliwe³.

Francusko-niemieckie porozumienie służyć miało także rozwinięciu kontaktów i współpracy między młodzieżą obu krajów, a powołana wspólna rada administracyjna miała nadzorować program wymiany. Rada ta miała do swojej dyspozycji wspólny francusko-niemiecki fundusz, finansujący wymianę dzieci, studentów, młodych rzemieślników i pracowników obu krajów⁴.

Traktat Elizejski, w chwili jego podpisywania, miał przede wszystkim służyć realizacji ważnego celu politycznego, jakim było odciążenie Niemców od Stanów Zjednoczonych i uczynienie z nich młodszego sojusznika Francji. O ile nadzieje polityczne, jakie de Gaulle pokładał we francusko-niemieckim porozumieniu, zostały szybko pogrzebane, o tyle współpraca między dwoma krajami w dziedzinie szkolnictwa i współpraca młodzieży od tej pory nieprzerwanie się rozwijają.

Do jej głównych celów zalicza się dążenie do zbliżenia systemów szkolnictwa obu krajów. Zbliżeniu temu służyć ma m. in. Dzień Francusko-Niemiecki, ustanowiony 22 stycznia 2003 r. przez prezydenta Repu-

² Traktat pomiędzy Republiką Francuską i Republiką Federalną Niemiec nt. współpracy francusko-niemieckiej (Traktat Elizejski), Paryż, w 22 stycznia 1963 r., źródło: [http://www.doc.diplomatie.gouv.fr/BASIS/pacte/webtext/bilat/DDD/1960051. pdf].

³ Ibidem.

⁴ Ibidem.

bliki Francuskiej i kanclerza RFN. Co roku tego dnia, oba kraje mobilizują wysiłki, aby promować jak najlepszą znajomość kultury i języka kraju-sąsiada.

2. FRANCUSKO-NIEMIECKI PODRĘCZNIK HISTORII



Großansicht des Bildes mit der Bildunterschrift: „Histoire/Geschichte – Europa und die Welt seit 1945“ – pierwszy tom francusko-niemieckiego podręcznika do historii⁵.

Pomysł stworzenia wspólnego, francusko-niemieckiego, podręcznika historii pojawił się w 40. rocznicę podpisania Traktatu Elizejskiego. Podsunęli go politykom uczniowie na spotkaniu francusko-niemieckiego Parlamentu Młodzieży.

Wcześniejsze próby wspólnego opracowania podręcznika historii – jak ta przedstawiona w 1951 r. przez niemieckiego historyka Georga Eckerta i Francuza Édouarda Bruleya – nie doczekały się wprowadzenia do realizacji, ale przyczyniły się do urzeczywistnienia tej idei u na początku XXI wieku, gdyż sporządzono listę rekomendacji, mających na uwadze polepszenie metod nauczania historii kraju-sąsiada⁶.

Propozycja stworzenia wspólnego podręcznika, przedstawiona w 2003 r., miała u swych podstaw wolę przyczynienia się do tworzenia wspólnej świadomości historycznej młodych Niemców i Francuzów, uczestniczących w procesie integracji europejskiej. Dlatego też podręcznik przedsta-

wia nie tylko okresy współpracy, ale poświęca dużo uwagi konfliktom, czyniąc je bardziej zrozumiałymi dla młodego pokolenia. Akcentuje on jednocześnie znaczenie dziedzictwa historycznego i konieczność wspólnego budowania przyszłości⁷.

Podręcznik został przygotowany przez bilateralną komisję, złożoną z francuskich i niemieckich historyków. Wspólne prace badaczy obu krajów nie były nowością, gdyż już w okresie międzywojennym rozpoczęto usuwanie z książek w obu krajach tego, co „utrudniało i zatruwało porozumienie”. Prace nad pierwszym tomem podręcznika świadomie rozpoczęto od najbardziej intensywnego okresu współpracy francusko-niemieckiej, czyli od początków integracji europejskiej. Trudniejszy okres historii między sąsiednimi krajami postanowiono przedstawić w kolejnych tomach.

Peter Geiss wyjaśnia, że od samego początku przyjęto zasadę pracy w „tandemach”. Za każdy rozdział odpowiedzialny był francuski i niemiecki historyk. Jeden z nich pisał rozdział, drugi konsultował i uzupełniał informacjami. Treść podręcznika jest więc wynikiem bardzo bliskiej konfrontacji dwóch narodowych perspektyw historycznych. Generalnie celem było zredagowanie zwięzłych tekstów. Dlatego mniej zastanawiano się nad tym, co do tekstu dodać. Bardziej nad tym, co z niego usunąć.

Zgodnie z założeniem, wspólny podręcznik nie przedstawia wyłącznie historii Francji i Niemiec, czy też stosunków między tymi dwoma krajami. „Jeden rozdział na pięć jest poświęcony wyłącznie tym kwestiom”, zapewniają wydawcy (francuski – Nathan i niemiecki – Klett). „Naszą intencją nie było wymazanie różnic, wręcz przeciwnie, chcemy przedstawić uczniom rozbieżne interpretacje i perspektywy, które wzbogacą ich wiedzę (...). Istnieją oczywiście różne punkty widzenia we Francji

⁵ Źródło: <http://www.dw-world.de/dw/article/0,2144,3347159,00.html>.

⁶ Robien Gilles de, Présentation du manuel franco-allemand, Źródło: [<http://www.education.gouv.fr/cid4070/presentation-du-manuel-franco-allemand-a-peronne.html>].

⁷ Ibidem.

i Niemczech, ale jeżeli chodzi o podstawowe kwestie, nie występują w rzeczywistości polemiki”⁸ – dodają.

Kluczowe konflikty historii współczesnej Francuzi i Niemcy oceniają podobnie. Różnice występują natomiast w ocenach pewnych zjawisk. Peter Geiss przytacza przykład totalitaryzmu – „Nie mogliśmy sobie wyobrazić w tym podręczniku rozdziału, w którym trzy reżimy, takie jak faszyzm, nazizm i stalinizm, opisane byłyby obok siebie, jako trzy oblicza tego samego fenomenu. Tak jest we francuskich podręcznikach. Dla Niemców hitlerowskie zbrodnie mają szczególny charakter. To sprawa wymagająca odrębnego rozdziału”, wyjaśnia.

Problem rozwiązany został w ten sposób, że najpierw przedstawiono ogólnie model totalitaryzmu, a następnie oddzielnie poszczególne warianty dyktatur. Bardziej surowo Niemcy oceniają także komunizm, którego doświadczyli na własnej skórze. Francuzi natomiast surowiej niż Niemcy patrzą na powojenną rolę USA i ekspansywny charakter amerykańskiej kultury⁹. Różnice dotyczą również prezentowania okupacji Zagłębia Ruhry po I wojnie światowej. Historycy niemieccy, w przeciwieństwie do francuskich, podkreślają jej agresywny charakter. Także kwestie religijne są bardziej akcentowane w programach nauczania w Niemczech, a spychane na drugi plan w laickiej Francji. Zagadnienia dekolonizacji i wojny w Algierii są prawie nieznane uczniom niemieckim, a z kolei ich francuscy rówieśnicy pobieżnie poznają kwestię podziału i zjednoczenia Niemiec¹⁰.

Przy takich rozbieżnościach postanowiono podkreślać różnice w ocenach zjawisk. Najbardziej pomocna przy pracy nad podręcznikiem okazała się zgodność w interpretacji kluczowych wydarzeń

wspólnej historii, na przykład II wojny światowej. „Na takiej bazie łatwiej jest zaakceptować różnice w ocenie innych drugorzędnych zagadnień. Nie trzeba stosować wybiegu, jakim jest harmonizacja ocen”, podkreśla Geiss¹¹.

Największym problemem, z którym musieli się zmierzyć autorzy wspólnego francusko-niemieckiego podręcznika, było pogodzenie dwu metod nauczania. W Niemczech akcent kładziony jest na samodzielną pracę z tekstami źródłowymi i samodzielne myślenie; we Francji – na uczenie pamięciowe z podręcznika. W praktyce okazuje się, że obie metody nauczania znakomicie się uzupełniają. Peter Geiss mówi, że w pracy nad takim podręcznikiem trzeba zaakceptować, istniejące różnice w narodowej recepcji i ocenie pewnych zjawisk.

„Trzeba uszanować te różne punkty widzenia, jeśli nie przeczą one faktom. Bo faktów musimy się trzymać.”

W takim bilateralnym przedsięwzięciu jest to możliwe, twierdzi Geiss:

„Nie powinno się dążyć do harmonizacji ocen.”

Niemiecki historyk podkreśla, że rozmawiać trzeba najpierw o tym, co łączyło i co łączy dwa narody, o czym najczęściej się zapomina. Trzeba otwarcie też mówić o ranach odniesionych po obu stronach w przeszłości: „Każdy naród na swój sposób mówi o bólu narodowym i niestety inaczej go wartościuje. Dlatego niezmiernie ważne jest, żeby z uwagą słuchać i nie próbować się wzajemnie przekonywać o czymś innym”¹².

⁸ Gazsi M., op. cit.

⁹ Cöllén B., op. cit.

¹⁰ Gazsi M., op. cit.

¹¹ Cöllén B., op. cit.

¹² Ibidem.

W rezultacie wspólnych prac historyków dwóch krajów, począwszy od roku szkolnego 2006/2007, uczniowie szkół średnich we Francji i Niemczech, przygotowując się do egzaminu maturalnego – francuska Baccalauréat i niemiecki Abitur – mogą korzystać z tego samego podręcznika historii. Znaczenie wspólnego podręcznika podkreśla fakt, iż wszystkie niemieckie kraje związkowe, cieszące się suwerennością w zakresie edukacji i kultury, uznały francusko-niemiecki podręcznik do historii za obowiązkowy.

Niemcom i Francuzom, których stawia się za wzór pojednania między zwaśnionymi narodami, udało się więc stworzyć wspólną wersję historii w 60 lat po wojnie. Peter Geiss, niemiecki wydawca i jeden z autorów podręcznika, nie podziela jednak opinii, że ukazał się on dość późno: „Ten podręcznik jest wynikiem dojrzewającego kilka dziesięcioleci procesu komunikowania się między naszymi krajami.” Niemiecki historyk wyjaśnia, że celem tego francusko-niemieckiego przedsięwzięcia nie było wskazywanie możliwości porozumienia, lecz perspektywy współpracy. Zaś podjęcie prac nad podręcznikiem było możliwe, bo osiągnięto wysoki poziom porozumienia¹³.

Wspólny podręcznik uznawany jest za ważny etap wysiłków, podejmowanych w celu pogłębienia porozumienia francusko-niemieckiego. Historia, która tak często dzieliła, ma pomóc w zrozumieniu sąsiada – „były czasy, kiedy historiografia stanowiła źródło urazy, obecnie może stać się ona ogniwem cementującym naszą unię”¹⁴ – powiedział w 2005 r. François Fillon, ówczesny francuski minister edukacji.

Promotorzy wspólnego podręcznika francusko-niemieckiego podkreślają, iż stoi on w opozycji do wszelkich prób two-

żenia „oficjalnej wykładni” historii. Tworzony on był bowiem całkowicie niezależnie przez francuskich i niemieckich historyków i poszerza istniejącą na rynku obu krajów ofertę podręcznikową. Jego wykorzystanie zależy wyłącznie od nauczycieli i jak pokazuje praktyka, w większości przypadków, jest on używany jednocześnie z klasycznymi podręcznikami, służąc wzbogacaniu wiedzy przedstawianej uczniom. Spojrzenie transnarodowe określane jest często jako swego rodzaju „wartość dodana” wspólnego podręcznika¹⁵.

3. PODRĘCZNIK POLSKO-NIEMIECKI - ZAŁOŻENIA



Materiały pomocnicze do nauki historii Polski, wydane przez Deutsches Polen Institut w Darmstademie¹⁶.

Od końca stycznia 2008 r. uczniowie szkół średnich w Saksonii i na Dolnym Śląsku mogą korzystać ze wspólnych materiałów pomocniczych do nauki historii najnowszej. Dwujęzyczne opracowanie pt. „Geschichte verstehen – Zukunft gestalten – Zrozumieć historię-kształtować przyszłość” ukazało się w wersji polskiej w grudniu 2007 r., a w Niemczech 31 stycznia 2008 r. Nie jest to jeszcze podręcznik, a jedynie materiały pomocnicze. Mimo to sta-

¹³ Cölln Barbara, Światowa premiera podręcznika historii, źródło: <http://www.dw-world.de/dw/article/0,2144,3347159,00.html>.

¹⁴ Gazi Méline, La France et l'Allemagne font histoire commune, źródło: [http://www.diplomatie.gouv.fr/fr/france/_829/label-france_5343/les-numeros-label-france_5570/lf60-60-ans-onu_11476/vu-europe_11499/france-allemande-font-histoire-commune_22303.html].

¹⁵ Robien G., op. cit.

¹⁶ Źródło: <http://www.dw-world.de/dw/article/0,2144,3347159,00.html>.

nowią one ważną próbę polsko-niemieckiej współpracy w dziedzinie historii.

O ile opracowanie i wydanie podręcznika francusko-niemieckiego było, zdaniem wielu, podyktowane względami koniunkturalnymi i było jedynie produktem ubocznym francusko-niemieckiego pojednania, o tyle przygotowanie podręcznika polsko-niemieckiego wynika przede wszystkim ze względów praktycznych. Co więcej, zdaniem Matthiasa Kneipa z Niemieckiego Instytutu Polski w Darmstadt, „porównanie z podręcznikiem francusko-niemieckim jest nie do końca uprawnione. W Niemczech zainteresowanie Francją jest dużo większe niż Polską. Francuskiego uczy się wielu niemieckich uczniów, polskiego tylko 2 tysiące”¹⁷.

Z inicjatywą opracowania wspólnego podręcznika polsko-niemieckiego wystąpiła dwa lata temu, Polka Kinga Hartmann, pracująca w oddziale Saksońskiej Agencji Oświatowej w Budziszynie.

Jak wyjaśniła sama inicjatorka projektu: „To ma być książka na zgodę, w której po obydwu stronach ujęte są tematy, które do tej pory nieobjęte były programem nauczania. Chodzi o stosunki polsko-niemieckie w latach 1933–1949 i następujące trudne tematy: przesiedlenia zarówno ludności polskiej i niemieckiej w czasie trwania II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu”¹⁸.

Szkoły Saksonii, które od lat pielęgnują partnerskie kontakty z polskimi szkołami na Dolnym Śląsku i uznają, w myśl zawartego porozumienia maturę w dwujęzycznym liceum Augustum-Annen w Goerlitz, żywo zainteresowały się projektem. Ulrich Reusch, dyrektor departamentu do spraw współpracy z zagranicą w Ministerstwie Edukacji Saksonii wyjaśnia: „Było wiele powodów, dla których podjęliśmy się realizacji

tego projektu. Chodzi nam m. in. o popieranie procesów porozumienia między Polską a Niemcami. Poza tym w ostatnim czasie w Saksonii wzrosło trzykrotnie zainteresowanie językiem polskim wśród uczniów. Dlatego potrzebowaliśmy odpowiednich materiałów dydaktycznych, które pozwoliłyby przybliżyć uczniom wspólną polsko-niemiecką historię. Tym bardziej, że wiedza historyczna zarówno po stronie niemieckiej i polskiej jest mniej niż skromna”¹⁹.

Podręcznik polsko-niemiecki obejmuje jedynie lata 1933–1949 ukazując niszczące działanie dwóch systemów totalitarnych: stalinowskiego i hitlerowskiego na narody niemiecki i polski. Przy czym autorzy zwracają szczególną uwagę na trudną kwestię wypędzeń. Jak trudnym przedsięwzięciem było opracowanie tego podręcznika, świadczy liczba punktów zapalnych w stosunkach polsko-niemieckich w przedstawionym okresie: wybuch II wojny światowej, eksterminacja Polaków, Powstanie Warszawskie, a wreszcie masowe przesiedlenia ludności.

4. PODRĘCZNIK POLSKO-NIEMIECKI - PRAKTYKA

Historycy polscy i niemieccy pracowali nad przedstawieniem jednej wizji historii, wspólnego punktu widzenia. Nie było to łatwe, gdyż Niemcy chcieli, aby podręcznik opisywał tylko powojenne wysiedlenia, a Polacy kładli nacisk na opisywanie ich przyczyn, a więc całej II wojny. Historyk IPN, dr Antoni Dudek, podkreślał, iż „Polscy uczniowie muszą wiedzieć, co działo się z ludnością niemiecką. Że nie uciekła wraz z Wehrmachtem. A niemieccy uczniowie muszą wiedzieć, kto zaczął wojnę, i że Polacy nie wypędzali Niemców. O przesunięciu Niemców zdecydowano w Poczdamie, a nas tam nie było”²⁰.

Rozdziały napisali wspólnie historycy polscy, m. in. dr Kazimierz Wóycicki, Małgorzata i Krzysztof Ruchniewiczowie oraz

¹⁷ Ogiolda Krzysztof, Młodzi Polacy i Niemcy będą mieli wspólny podręcznik, źródło: <http://www.nton.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20080129/REGION/117086110>.

¹⁸ Jarecka Aleksandra, Polsko-niemiecki podręcznik historii, źródło: <http://www.dw-world.de/dw/article/0,2144,3100524,00.html>.

¹⁹ Ibidem

²⁰ Marczak Izabela, Bolesna lekcja historii, „Dziennik”, 08.02.2008, s. 8.

niemieccy, np. Tobias Weger. Podręcznik wydany w dwóch językach jest próbą pogodzenia dwóch światów historycznych. Pokazuje tragiczną historię obu narodów z tak dużym dystansem, jakby opisywał wydarzenia sprzed setek lat, a nie zaledwie kilkadziesiąt. 1 września 1939 r. opisano jako dzień agresji III Rzeszy na Polskę, co doprowadziło następnie do konfliktu światowego. ZSRR określono jako „świeżego sojusznika” Niemiec.

Nie chcąc umniejszać wagi wspólnego przedsięwzięcia, dla jego pełnej oceny należy wskazać braki i słabości polsko-niemieckiego podręcznika, które były jednak nieuniknione. Podręcznik nie ukazuje szczegółów działalności polskiego państwa podziemnego, ale za to dokładnie opisuje opór Niemców we własnym kraju. Nie ma też historii Powstania Warszawskiego. Fragmenty przedstawiające straty Polski mówią o „prawie doszczętnie zrujnowanej Warszawie”. Nie wyjaśnia się jednak, dlaczego do tego doszło. Wielu zaskoczyła także próba zrównania przymusowych przesiedleń Polaków i Niemców. W przypadku Niemców mówi się o „wypędzeniu”, Polaków z kolei nazywa się „przesiedleńcami”. We wspomnieniach Polaków jest nadzieja powrót do kraju i lepsze życie. W przypadku Niemców dominuje poczucie niesprawiedliwości i krzywdy²¹.

Autorzy odpierają krytyczne uwagi podkreślając, że przygotowany przez nich materiał nie stanowi kompleksowego podręcznika historii, ale jedynie materiał pomocniczy. Z tego względu „nie musi się w nim znaleźć wszystko”, jak twierdzi dr Kazimierz Wóycicki, jeden ze współautorów²².

5. ANALIZA PODRĘCZNIKA

Dokonując wstępnej analizy podręcznika, historyk prof. Andrzej Paczkowski zauważył jeden błąd w końcowym artykule

Kazimierza Wóycickiego, który pisze o 30 tys. polskich oficerów zamordowanych w Katyniu, co jest oczywiście nieprawdą, bo w samym Katyniu było 4,5 tys. ofiar, a w sumie 14 tys. Ponadto „nie ma nic o tym, jak wysiedleni czy wypędzeni Niemcy lokowali się w zachodnich strefach okupacyjnych. Jest tylko o sowieckiej w NRD”. Profesor uważa, iż „we wstępie powinno pojawić się ogólne podsumowanie II wojny światowej i jej bezpośrednich skutków. Powinno się też uświadomić czytelnikowi, że wypędzenia i przesiedlenia obejmowały nie tylko Polaków i Niemców, ale także dotyczyły wiele innych narodów Europy”.

Za słabość książki uważa także wspomniany wcześniej fakt, iż „pokazano niemiecki ruch oporu, a nie ma polskiego. Nie ma słowa o polskim państwie podziemnym, może autorzy doszli do wniosku, że jest to powszechnie znany fakt”²³.

Co więcej, profesor Paczkowski podkreśla „nierozstrzygnięty od dawna problem niemożności uzgodnienia wspólnego języka”. Tytuły rozdziałów: „Przesiedlenie ludności polskiej z ziem włączonych do ZSRR w latach 1944–1947” i „Ucieczka i wypędzenie niemieckiej ludności po 1945 r.” powinny, zdaniem profesora, „mówić w obu przypadkach albo o przesiedleniu i wysiedleniu albo o wypędzeniu. Zwłaszcza, że różnica semantyczno-prawna między nimi jest znacząca. To jest trudny problem”²⁴. Profesor podkreśla, że znajdują się krytycy wspólnej książki: „Ludzie o radykalnych poglądach na pewno się na nią rzucą i z jednej, i z drugiej strony, choć to próba spokojnego, wyważonego pokazania przesiedleń. Raczej faktograficzna, napisana dość trudnym językiem i dlatego bardziej dla studentów pierwszego roku niż licealistów. Na pewno była potrzebna, tak jak potrzebne są podobne publikacje na temat stosunków polsko-ukraińskich czy polsko-rosyjskich”²⁵.

²¹ Marczak I., op. cit.

²² Ibidem.

²³ Pietkiewicz Małgorzata, Historykom ciągle brakuje wspólnego języka, „Dziennik”, 08.02.2008, s. 8.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

„Geschichte verstehen – Zukunft gestalten – Zrozumieć historię – kształtować przyszłość” to nie podręcznik, a jedynie materiały pomocnicze do nauki historii. Obecnie rozpoczęły się prace nad podręcznikiem, który będzie obejmował całościowo dzieje obu krajów od zbieżnego wieku po czasy współczesne. Szacuje się, że badacze obu krajów będą potrzebowali na napisanie dzieła około trzech-czterech lat. Niemiecko-francuska historia dla szkół liczy trzy tomy. Podręcznik polsko-niemiecki z pewnością nie będzie mniej obszerny.

6. NOWA INICJATYWA

Postanowiono, iż podręcznik ten nie będzie obejmował historii najnowszej z kilku względów. „(...) Na posiedzeniu na temat ewaluacji programów nauczania w Polsce i Niemczech doszliśmy do wniosku, że na więcej wspólnego między programami nauczania jest właśnie w okresie do końca XVIII wieku. Jeśli chodzi o okres późniejszy, to obecnie w naszych krajach zmieniają się dramatycznie programy nauczania i trudno przewidzieć, do czego to doprowadzi. Drugi motyw jest taki, że niedawno nasza komisja opublikowała gruby tom, dotyczący stosunków polsko-niemieckich w XX wieku – są to analizy, modele dydaktyczne i materiały źródłowe dla nauczycieli, które mogą być w pełni wykorzystywane na lekcjach historii w szkole”²⁶, wyjaśnia Michael Müller, niemiecki współprzewodniczący Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej.

W maju br. oficjalnie zainaugurowano w Berlinie prace nad podręcznikiem polsko-niemieckim. Rządy obu państw oraz 16 krajów związkowych Niemiec upoważniły do realizacji projektu współprzewodniczących Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej

wej: wspomnianego już Michaela G. Müllera z Uniwersytetu Halle-Wittenberg oraz Roberta Trabę z Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk²⁷. Pierwsze wyniki prac zespołu autorskiego mają być zaprezentowane na przyszłorocznej konferencji Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, która odbędzie się w Łodzi.

Pięciu polskich autorów wspólnego podręcznika zostanie wybranych przez radę naukową projektu w drodze konkursu. Rada naukowa została wyłoniona przez Polsko-Niemiecką Komisję Podręcznikową. W skład rady ze strony polskiej weszli m.in. Violetta Julkowska, Wojciech Kriegseisen, Roman Czaja oraz Krzysztof Ruchniewicz. Ze strony niemieckiej w pracę nad podręcznikiem zaangażował się m.in. Wolfgang Jacobmeyer, Hans-Jürgen Bömelburg i Hans-Henning Hahn²⁸.

Jak podkreśla prof. Robert Traba, współprzewodniczący Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej tworzenie wspólnych podręczników jest ważne, gdyż „dialog to słowo, które często jest błędnie interpretowane. Nie oznacza ono zacierania różnic i wzajemnego powtarzania – wszystko jest w porządku, bo przecież się rozumiemy. Dialog polega na tym, żeby rozmawiać o trudnych sprawach. Trzeba zrozumieć to, co nas dzieli (...) We wspólnym polsko-niemieckim podręczniku „twarde” stanowiska narodowe zostaną ukazane, ale równocześnie spróbujemy znaleźć właściwe interpretacje”²⁹.

Istotne jest bowiem, że podręcznik ma składać się nie tylko z części faktograficznej, ale także interpretacyjnej i dydaktycznej. Te dwie ostatnie będą zajmować się próbą wyjaśnienia kwestii szczególnie trudnych dla obu narodów. I dotyczyć to ma nie tylko pojęć i interpretacji wydarzeń, ale także postaci historycznych. Jako przykład

²⁶ Romaniec Róża, Polsko-niemiecki podręcznik do historii, „Polityka”, 18.05.2008.

²⁷ [b. aut.] Ruszają prace nad polsko-niemieckim podręcznikiem do historii, „Wprost”, 17.05.2008, źródło: [http://www.wprost.pl/ar/129948/Ruszaja-prace-nad-polsko-niemieckim-podrecznikiem-do-historii/]

²⁸ Czeladko Renata, Jendroszyk Piotr, Kto napisze polsko-niemiecki podręcznik, „Rzeczpospolita”, 03.06.2008.

²⁹ Traba Robert, Nie przemilczymy niczego, „Polska. The Times”, 21-22 maja 2008, s. 11.

prof. Traba wskazuje Clausa von Stauffenberga, bohatera antyhitlerowskiego ruchu oporu, który jednocześnie bardzo krytycznie oceniał Polskę i Polaków³⁰.

Nie ma bowiem wątpliwości, że podczas prac nad wspólnym podręcznikiem pojawi się wiele kwestii spornych. Jedną z nich jest kolonizacja Wschodu w XIII i XIV wieku. Przez Niemców postrzegana jest ona jako misja niesienia kultury i postępu na zaproszenie Słowian. Polscy historycy podkreślają natomiast niemieckie „drang nach Osten” („parcie na Wschód”). Inaczej przedstawiane są również – zakon krzyżacki i bitwa pod Grunwaldem. W Polsce to jedna z najważniejszych bitew, w Niemczech jej znaczenie jest pomniejszane. W historii najnowszej też z pewnością nie zabraknie kontrowersji, jak chociażby w odniesieniu do interpretacji przełomu 1989 r. Dla Niemców zmiany prowadzące do demontażu systemu komunistycznego zapoczątkował Gorbaczow, a nie Wałęsa³¹. Jak podkreśla jednak Michael Müller, „modernizacja historiografii polega na tym, że staramy się widzieć europejskość drogi polskiej w średniowieczu i w okresie nowożytnym i bardzo zależy nam na tym, byśmy porównywali np. Rzeszę Niemiecką z Rzeczpospolitą Obojga Narodów. To jest bardzo ciekawy temat (...), bo w przypadku Polski i Niemiec jest to europejska historia na tym samym poziomie i zależy nam, byśmy w takim podręczniku proponowali nowe kategorie porównawcze”³².

Zdaniem Matthiasa Kneipa, rozbieżne oceny przeszłości nie muszą być przeszkodą w napisaniu dobrej książki historycznej: „Nie trzeba za wszelką cenę szukać wspólnego mianownika różnych zdarzeń (...) Nawet lepiej będzie przedstawić sporne fakty w świetle polskich i niemieckich źródeł. Wtedy uczniowie będą mieli o czym dysku-

tować i dojdą do prawdy”. Klaus Zimmer, dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie uważa, iż „najważniejsze, że po obu stronach są chęci i dobra wola, bo tematów tabu w naszej historii nie ma. Od czasu, gdy ponad 30 lat temu zaczynała działać podręcznikowa komisja polsko-niemiecka, zupełnie zmienił się klimat jej prac. Jesteśmy nie tyle reprezentantami naszych krajów i obrońcami ich wizji historii, ile grupą dyskutujących o przeszłości przyjaciół. To dobrze wróży nowemu podręcznikowi”³³.

„Dla Polski ta książka to szansa, by o naszej historii mówiono za granicą. Bez przekłamań i stereotypów”³⁴, dodaje Andrzej Chwalba, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zdaniem Müllera znaczenie wspólnego podręcznika jest jednak niepodważalne: „Jest on potrzebny do lepszego wzajemnego zrozumienia, ale również do lepszego rozumienia własnej historii. Np. historiografia narodowa i w Polsce, i w Niemczech opiera się w dużej mierze na tezie tzw. wyjątkowości, czyli specyfice własnej historii narodowej, Rzeczypospolitej szlacheckiej, czy braku struktur państwowych w Niemczech. Nam się teraz wydaje, że to nie była żadna wyjątkowość, lecz typowa europejska droga do nowoczesności i to chcemy pokazać”³⁵.

Pojawiają się jednak również głosy sceptyków twierdzących, że historii nie da się napisać wspólnie. Tomasz Szarota, profesor w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, twierdzi, że to „piękna idea, ale niemożliwa do zrealizowania. Bo aby nie doprowadzić do odnawiania się resentymentów i wzajemnych pretensji, trzeba będzie pominąć najbardziej drastyczne zdarzenia po obu stronach (...) Pomysł polega na tym, że chcemy budować wspólną przyszłość w Europie, której narody przestaną być dla siebie wrogiem. Stąd bierze się chęć przezwyciężenia

³⁰ Ibidem.

³¹ Ogiolda K. op. cit.

³² Romaniec R., op. cit.

³³ Ogiolda K. op. cit.

³⁴ [b. aut] Polacy i Niemcy będą mieli wspólna historię, „Polska. The Times”, 28.01.2008.

³⁵ Romaniec R., op. cit.

przeszłości. Tego oczywiście nie da się zrobić przez przemilczenie faktów”³⁶.

* * *

Podręczniki historii, zdaniem wielu, może służyć za swego rodzaju test tolerancji krajoznawstwa. Widzimy w nich bowiem, czy przedstawiona historia przekazuje młodym pokoleniom urazy i żale przeszłości, czy stara się uwzględnić punkt widzenia innych krajów.

Nadal łatwo jest jednak wskazać kraje, gdzie urazy przeszłości pozostają żywe i uniemożliwiają osiągnięcie porozumienia. Tak jest m.in. w Słowacji, gdzie relacje z dawną potęgą – Węgrami od lat są wrogie, a od 2006 r. znacznie się pogorszyły. Pogorszenie stosunków między krajami spowodowało, że słowacki minister edukacji, wywodzący się ze Narodowej Partii Słowacji, odłożył plany stworzenia wspólnego podręcznika historii. Rok wcześniej parlament podjął decyzję uznającą nienaruszalność tzw. dekretów Benesa, czyli dekretów prezydenta Czechosłowacji, na mocy których w latach 1945–48 wysiedlono z terenów Czechosłowacji miliony Niemców i kilkadziesiąt tysięcy Węgrów. Wkrótce po tym prezydent Węgier László Solyom, odbył „prywatną” wizytę w Komarnie, słowackim mieście zamieszkiwanym w większości przez ludność węgierską. W odpowiedzi słowacki premier Robert Fico stwierdził, iż „Słowacja nie może pozwolić, żeby władze Węgier zachowywały się na te-

renie południowej Słowacji tak, jakby były w północnych Węgrzech”³⁷.

Wstąpienie obu krajów do Unii Europejskiej w 2004 r. postrzegano jako szansę poprawy relacji między dwoma krajami; były to złudne nadzieje. Komisja podręcznikowa, niezależnie od decyzji ministra edukacji Słowacji, postanowiła jednak kontynuować swoje prace i przygotować wspólny podręcznik historii. Attila Simon, członek wspólnej słowacko-węgierskiej komisji podręcznikowej stwierdził, iż „członkowie UE nie mogą izolować się, tworząc fałszywą wersję swojej historii”. Narodowa Partia Słowacji już jednak zapowiada, iż nie zostanie on uznany, a więc są znikome szanse, że trafi on do szkół.

Przykład Słowacji pokazuje, iż przeszłość w dalszym ciągu determinuje często obecne relacje między krajami i uniemożliwia pełne pojednanie. Duma narodowa nie pozwala bowiem zapomnieć krzywd przeszłości. Znamienne są więc słowa prof. Marca Nouschi, dyrektora Regionalnej Dyrekcji Spraw Kulturalnych departamentu Champagne-Ardenne, który podczas debaty *Po co nam te narody?*, zorganizowanej w klubie „Goście Gazety” powiedział: „(...) żeby zbudować wspólną historię, musimy dzisiaj dokonać rzeczywistej rewolucji w umyśle Europejczyków. Nie możemy już opierać swojej przynależności do Europy na egoizmie. Zagrożenie sowieckie było determinującym elementem w tym skoku europejskim. Dziś jednak w nas samych musimy stworzyć Europę w oparciu o coś pozytywnego. A to jest bardzo trudne”.

³⁶ Gwozdowska Anna, Historii nie da się napisać wspólnie – wywiad z prof. Tomaszem Szarotą, Polska. The Times, 20.05.2008.

³⁷ [b. aut.] Textbook Wars, „The Economist”, 27.03.2008.